

6656
w

Gorzki dramat w środku błazenady



Beata Schimscheiner i Kajetan Wolniewicz w „Gąsce”

Duszny świat dramaturgii Nikolaja Kolady w „Gąsce”, wyreżyserowanej przez Tomasza Obarę w Teatrze Ludowym, zyskał wręcz namacalny wymiar. To świetne przedstawienie

Sądzę, że marzenia moich postaci nie spełnią się nigdy – mówił w jednym z wywiadów Nikolaj Kolada, przyznając, że nie potrafi pisać o ludziach szczęśliwych. I rzeczywiście, bohaterami jego

sztuk są biedacy i nieudacznicy żyjący w cieniu wielkiego świata.

„Gąska” to komedia z życia ludzi teatru w prowincjonalnym rosyjskim miasteczku, zabarwiona sporą dawką goryczy.

Bohaterowie tkwią w małym, dusznym świecie. Pojawienie się w nim ślicznej aktoreczki Nonny (Iwona Sitkowska, tytułowa gąska) musi otworzyć puszkę Pandory. Nonna budzi w każdym z bohaterów to wszystko, co do tej pory spy-

chali na dalszy plan – dawne urazy, żal, słabość, skrywane kompleksy. Wszyscy uświadamiają sobie, że nie zrobili oszłamiających karier w hollywoodzkim stylu, że ich życie osobiste nie dostarczyło plotek tabloidom, a skończyło się na wspólnych parówkach na śniadanie i walce z otyłością. A przecież wszyscy kiedyś startowali z tej samej pozycji co owa gąska – byli młodzi, zuchwali, pełni nadziei.

U Obara centralną postacią nie jest jednak bohaterka tytułowa, ale starzejąca się aktorka Alla (wspaniale grana przez Beatę Schimscheiner). To do niej należy pierwsze i ostatnie słowo sztuki, bo Obara zmienił nieco zakończenie wobec literackiego oryginału. Wyszło to widowisku na dobre – powstał spektakl o ludziach, którzy są aktorami, a nie na odwrót. Dziarska i komiczna, wulgarna, a przy tym czuła – taka jest właśnie Alla Beaty Schimscheiner, uparcie walcząca o prawo do szczęścia, którym nie są już podboje zagranicznych scen ani ekscytujące romanse, o czym marzy jej młodsza koleżanka, ale po prostu zachowanie status quo.

Każdy ma tu pragnienia na swoją miarę. Nieudana aktorka Diana (Małgorzata Krzysica) chce tylko ocalić kolejną, kulawą miłość i wreszcie założyć rodzinę z prawdziwego zdarzenia. Wasilij (wzruszający Kajetan Wolniewicz)

chciałby usłyszeć, że jest czyjąś „kruśzynką”. Nawet Nonna, choć mogłaby jeszcze wszystko zmienić, rzucić zapyziałą prowincję – ostatecznie tego nie robi. Kolada nie byłby sobą, gdyby jej na to pozwolił.

Wszyscy tu planują, marzą, czekają – niczym u Czechowa przywoływanego w sztuce. Zdobywają się na porywczyste gesty – a to będą się topić, a to rozwodzić, a to wieszać na akurat dostępnym haku. Obara kazał aktorom szamotać się po scenie i licytować we własnym nieszczęściu, niespełnieniu, wydobywając z nich całą małość i śmieszność, ale też tkwiący w środku tej błazenady dramat. Nie ma tu mowy o szekspirowskich tragediach – to dramat rozmiarów pokoiku w tanim hotelu robotniczym. Mały jak jabłko przymocowane do parasolki, która wisí nad łóżkiem gąski – ciekawy pomysł scenograficzny Anny Sekuły. Czyżby ono i kolorowe fatalaszki wypadające z szafy Nonny, były symbolami piękniejszego świata, do którego nie ma dostępu? **Patrycja Pustkowiak**

GĄSKA

Nikolaj Kolada

Reż. Tomasz Obara

Teatr Ludowy w Krakowie

Premiera 14 października

